

Patrzę na zakrzep w mojej tętnicy wieńcowej i czekam aż się odzepi, żeby zakończyć to co zaczęłam.

Przewlekła niewydolność krążenia Pana Henryka stała się najbardziej interesującą historią jaką ostatnio słyszałam.

Obrzęk płuc i jego zacewnikowanie to moment, w którym człowiek staje się najbardziej spokojnym.

Powoli czuję jak nikotyna skonsumowana przez moje krótkie życie, zaczyna odbijać się na mojej wątrobie a płuca rozszerzają się jak pogo na koncercie. Jedynym problemem jest to, że pogo kiedyś zderzy się samo ze sobą w brutalny sposób pełen euforii.

Moje płuca, gdy w końcu się zapadną, nie wytworzą żadnych endorfin ani dopaminy, a jedynie przypieczętują mój los jako śmiertelnej istoty.

Pamiętam jak myślałam, że nic złego mi się nigdy nie przydarzy i że jestem stworzeniem, które spadło na ten świat by pozostać na nim wiecznie.

Dłoń zaciskająca mi się na szyi skutecznie jednak sprowadza mnie na ziemię a strach w moich oczach cementuje moje nogi w podnieceniu.